

Grażyna Wyder

Uniwersytet Zielonogórski

Ekonomiczno-gospodarcze uwarunkowania życia ziemiaństwa polskiego pod zaborem austriackim na podstawie *Pamiętników* Anny z Działyńskich Potockiej

Anna z Działyńskich Potocka, autorka *Pamiętnika* – działaczka społeczna i oświatowa, współzałożycielka (wraz z mężem Stanisławem) uzdrowiska Rymanów Zdrój, potomkini wspaniałych polskich rodów, urodziła się 2 listopada 1846 r. w Kórniku k. Poznania¹. Była szóstym, a zarazem najmłodszym dzieckiem² Adama Tytusa Działyńskiego (1796–1861)³ i Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich (1804–1883)⁴. Ze strony matki spokrewniona z rodziną Czartory-

¹ Anna Stanisławowa Potocka z Rymanowa, z Działyńskich ostatnia, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, reprint, wyd. III, Krosno 2003, s. 21.

² A. Osuchowski, *Potocka z Działyńskich Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXVII, Wrocław 1983, s. 734. Anna była młodszą od najstarszej siostry Izabeli, żony ks. Adama Konstantego Czartoryskiego, o 20 lat, od Jadwigi Zamoyskiej o 15, Marii Grudzińskiej o 14, Cecylii (niezamężnej) o 10 lat; brat Jan był starszy o 17 lat.

³ *Działyński Adam Tytus*, [w:] *PSB*, t. VI, Kraków 1948; zob. też: S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński 1796 – 1861*, Kórnik 2002; założyciel Biblioteki Kórnickiej.

⁴ S. Bodniak, *Działyńska Gryzelda Celestyna*, [w:] *PSB*, t. VI, s. 76. Urodzona w Zamościu 25 września, córka ordynata Stanisława Zamoyskiego i Zofii ks. Czartoryskiej. W 1825 r. poślubiła Adama Tytusa hr. Działyńskiego i przeniosła się do Wielkopolski. Rozpoczęła na dużą skalę działania filantropijne. Założyła w Poznaniu Towarzystwo Dobroczynności, które przekształciła w roku 1853 na Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Za zasługi na polu działalności charytatywnej generał sióstr miłosierdzia uczynił ją w Paryżu w roku 1846 członkiem tego zgromadzenia. W roku 1848 żywiła więźniów politycznych w fortecy poznańskiej. Po wybuchu powstania styczniowego zamieniła pałac w Poznaniu w pracownię, w której przygotowywała odzież. W roku 1871 była opiekunką jeńców francuskich w Poznaniu. Szczególniejszą troskliwością otaczała inwalidów powstań narodowych, weteranów, wdowy i sieroty po

skich. Prawnuczka Adama i Izabeli Czartoryskich z Puław. Po kądzieli odziedziczyła m. in. tradycje wielkich magnackich rodzin, popierających wszelką inicjatywę obrony polskości, postępu społecznego i kulturalnego. To bowiem Izabela stworzyła pierwsze polskie muzeum historyczne, a dom pradiadków Anny stanowił centrum życia patriotycznego i politycznego.

Ze strony ojca, Tytusa Działyńskiego, Anna Potocka odziedziczyła nie tylko wielkie tradycje patriotyczne, ale i tradycje zupełnie niezwyklej ofiarności na cele narodowe. Jej dziadek Ksawery Działyński (1756–1819) za popieranie powstania kościuszkowskiego (wszedł w skład Rady Zastępczej Tymczasowej) został w roku 1794 aresztowany i uwięziony przez władze pruskie w Głogowie i w twierdzy Spandau⁵. W kolejnych powstaniach brał udział ojciec Anny – Adam Tytus⁶. Po upadku powstania listopadowego, w którym uczestniczył wraz z grupą Wielkopolskich ochotników⁷, przez wiele lat, nie mogąc wrócić do Poznania, wypełniał w Paryżu misję dyplomatyczną zleconą mu przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego⁸. Na emigracji przebywał prawie 10 lat i, jak zapisała Anna w *Pamiętniku*:

Rodzice moi byli w prawdziwej nędzy. Matka moja zarabiała szcieniem i różnemi robotami ręcznymi [przebywali wówczas w Krakowie – G. W.], to samo w Paryżu siostra jej księżna Sapieżyna; bieda była taka, że kartofle bez soli jadły Siostry moje; a jeżeli kawa lub herbata była przypadkiem, to ją pito bez cukru⁹.

Po latach „bancji” i licznych procesach udało mu się w roku 1838 odzyskać obłożony sekwestrem przez rząd pruski majątek w Wielkopolsce¹⁰. Powrócił do Kórnika w rok po werdykcie sądu (19 listopada 1839 r.) i praktycznie od samego początku włączył się w wir działalności narodowej i społecznej. Zainteresowanych działalnością Tytusa odsyłam do interesującej biografii ojca Anny; tu wspomnę jedynie, iż resztę życia poświęcił na gromadzenie pamiątek narodo-

nich. W celu zebrania środków na te cele urządzała w swym pałacu w Poznaniu koncerty, odczyty, wystawy obrazów i loterie. Zmarła 10 lipca 1883 r. w Poznaniu.

⁵ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 13.

⁶ Brał udział we wszystkich polskich powstaniach narodowych.

⁷ Po wybuchu powstania listopadowego Cecylia Działyńska podążyła za mężem do Warszawy i wzięła udział w powstaniu, wspierając działania siostry męża, Klaudyny Potockiej; zob. A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 91, 113, 118, 239, 260; D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Kraków 1973; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Promienna. Opowieść biograficzna o Klaudynie z Działyńskich Potockiej (1801–1836)*, Poznań 1976.

⁸ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 33.

⁹ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 21.

¹⁰ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 37; po licznych procesach, w których uznano jego argumentację, iż dobra kórnickie nabył jako obywatel Królestwa Polskiego, a nie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie podlegał więc zarządzeniom władz pruskich, na mocy sądowego wyroku z dnia 15 października 1838 r. odzyskał majątek.

wych, utworzył też wydawnictwo naukowe. Chciał wydawać dzieła, które mogłyby „krzepić wspomnienia przeszłości”¹¹. Założył wspaniałą bibliotekę. Anna tak o tym pisała:

Bibliografem był znakomitym i nie wiem, czy mu kto wówczas w Polsce wyrównał. Dosyć mu było podobno w nocy wziąć książkę do ręki, aby z papieru i woni oznaczyć wiek, a nawet w zbliżeniu rok druku. Zbierał przez całe życie książki rzadkie, polskie; toteż biblioteka kórnicka należy do najpierwszych w Polsce, a uczeni licznie tam odbywają wędrowniki, by korzystać z nagromadzonych skarbów¹².

Przyjeżdżali i przyjeżdżają, biblioteka funkcjonuje bowiem do dnia dzisiejszego, obecnie pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk. Tytus Działyński finansował wiele wydatków na sprawy narodowe, hojnymi składkami wspomagał założone z inicjatywy Karola Marcinkowskiego i Karola Libelta Towarzystwo Naukowej Pomocy. Zapoczątkował tradycję udostępniania Sali Czerwonej w swym pałacu w Poznaniu na odczyty publiczne. Brał aktywny udział w życiu politycznym, będąc od roku 1841 posłem na Sejm Prowincjonalny¹³.

Działalnością społeczną i charytatywną zajmowała się również matka Anny – Cecylia z Zamoyskich Działyńska (1804–1883). Założyła Towarzystwo Dobroczynności Dam, którym również kierowała. Należała do Towarzystwa Świętego Wincentego a Paulo, które w swych założeniach miało obowiązek odwiedzania ubogich chorych w domach. Jak zapisała Anna:

Mamie zwykle najuboższych polecano, a tych poznawszy, Mama mnie do nich posyłała z p. S. [...] była to chwila dnia, której oczekiwałam z niecierpliwością; potrzeby moich chorych zaprzętały cały mój umysł¹⁴.

Dalej pisała:

Matka moja miała to prawdziwe głębokie uczucie i litość, która nie odwraca się, ale bieży na ratunek; obmywała i opatrywała najbrzydliwsze rany i nam kazała przypatrywać się i pomagać, przyzwyczajając się do przewyciężania wstrętu i obawy. Było to dla nas przysługą prawdziwą¹⁵.

Opieka nad chorymi wpisze się na trwałe w życie i działalność Anny Potockiej.

¹¹ Tamże, s. 41.

¹² A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 22; A. T. Działyński założył Bibliotekę Kórnicką, był mecenasem nauki i sztuki, wydawcą źródeł historycznych; wydał m. in. *Statut Litewski* (1841), *Źródlopisma do dziejów unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1856–1861), *Acta Tomiciana* (t. I–VIII, 1852–1860). S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 64 i n.; zob. też: H. Chłopocka, *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1998, z. 12.

¹³ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 39.

¹⁴ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 37.; zob. równ. przyp. 3.

¹⁵ Tamże, s. 39.

Była dumna ze swego pochodzenia, a panująca w domu rodzinnym atmosfera pełna patriotyzmu i religijności, pamięć o przodkach, ale też działania współczesne (sama wraz z matką przygotowywała szarpie i bandaże dla powstańców styczniowych), były czynnikami mającymi ogromny wpływ na jej późniejsze życiowe zmagania jako matki oraz jako współzarządczyni majątków w Oleszycach i Rymanowie.

Wybitna społeczniczka, pełna zaangażowania założycielka i zarządczyni „zakładu kąpielowego”, „niezwykle odważna obrończyni prawdy i sprawiedliwości”, jak zapisał ks. Józef Wołczański¹⁶, nie doczekała się dotąd naukowej biografii. Jej działalność pozostaje praktycznie nieznaną. Nie istnieje w szerszej świadomości społecznej. Umieszczono, co prawda, jej biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Krótki życiorys znajduje się także w *Informatorze biobibliograficznym*¹⁷. Na kilku stronach wspomniano o jej działalności społecznej w przedmowie do edycji listów kierowanych do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego¹⁸. Pamiętają o niej w Rymanowie Zdroju¹⁹. W ostatnich latach wznowiono, opublikowany po raz pierwszy w pierwszej rocznicę jej śmierci, w roku 1927, *Pamiętnik* wydany nakładem rodziny, którym zainteresowali się literaturoznawcy²⁰ i to praktycznie wszystko.

Pamiętnik pisała – jak zaznaczyła w *Przedmowie* – „dla dzieci moich”. Dostrzegając w nich (przynajmniej w niektórych) „wielkie podobieństwo charakteru do mnie” i uznała, że zanim

ten charakter, te pojęcia, te zapatrywania, życie kolejami i zgryzotami swemi przerobi, ułagodzi, zmodyfikuje; niech lepiej [w ten sposób może – G. W.] unikną bardzo wiele w życiu rozczarowania i zniechęcenia²¹.

W trzech rozdziałach zawarła swoje przemyślenia; w pierwszym – dotyczące okresu wczesnych lat dziecińczych i młodości; w drugim przedstawiła zmagania z pierwszymi latami po ślubie, przy zagospodarowywaniu odziedziczone-

¹⁶ J. Wołczański, *Listy Anny z Działyńskich Potockiej do Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1901–ok. 1919*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1998, nr 90, s. 413–460.

¹⁷ W. Pietrkiewicz, *Znane i nieznanne kobiety Podkarpacia. Informator biobibliograficzny*, Krosno 1995, s. 24–25.

¹⁸ J. Wołczański, *Listy Anny...*, s. 413–419.

¹⁹ A. Osuchowski, *Anna Stanisławowa Potocka z Działyńskich ostatnia*, „Rocznik Rymanowa Zdroju” 1996, t. I, *120-lecie odkrycia źródeł*, s. 21; została patronką szkoły w Rymanowie Zdroju; zob.: <http://www.zsposadazdroj.pl>.

²⁰ Zob.: J. Jwaniec, *Granice świata przedstawionego w pamiętniku Anny z Działyńskich Potockiej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2006, nr 6, s. 53–62.

²¹ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, *Przedmowa*.

go majątku Oleszyce; w trzecim – najobszerniejszym – opisała swe doświadczenia przy budowie i zarządzaniu uzdrowiskiem w Rymanowie²².

Męża, Stanisława Potockiego, poznała w roku 1864 w Dreźnie, gdzie przebywała z matką uciekającą przed aresztowaniem za aktywność w powstaniu styczniowym²³. Studiowała tam malarstwo i rzeźbę. Stanisław, uczestnik walk powstańczych, zwolniony został właśnie z więzienia carskiego w Kamieńcu Podolskim. Fakt ten wzbudził w młodej, egzaltowanej pannie, wyrosłej w patriotycznej atmosferze, gorące uczucia. Zostały one odwzajemnione. Młodzi nie byli sobie zupełnie nieznanymi. Rodziny Potockich i Działyńskich pozostawały w powinowactwie i bliskiej znajomości. Siostra Tytusa, Klaudyna z Działyńskich Potocka, samarytanka w powstaniu listopadowym, emigracyjna działaczka społeczna, wspomagająca polskich powstańców, była żoną Bernarda Potockiego²⁴.

Latem roku 1865 odbyły się zaręczyny w Dreźnie, a 6 lutego 1866 r. ślub w rodzinnym Kórniku. Po latach odnotowała:

Na ślub nasz prócz najbliższej rodziny nie prosiłszy nikogo [...] ślub odbył się po sumie po wiejsku. Miałam 18 družbów ze wsi i Staś 18 družek; jechali družbowie na koniach, pokrzykując, po dwóch stronach powozu, družki na wozach, z wiejską muzyką, dudami, kobzami i skrzypkami²⁵.

Przeżyli ze sobą 18 lat, które, jak zapisała: „spędziłam opierając się na ramieniu i sercu najzaciejszego Męża”²⁶. Pradziadem Stanisława Potockiego był Szczęsny Potocki – jeden z najpotężniejszych polskich magnatów, który w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r. opowiedział się po stronie wroga, a imię jego stało się synonimem zdrajcy. Całe życie Stanisława i Anny było jednym wielkim wysiłkiem, by powstaniec i więzień carski zasłynął jako patriota Polak i prawy obywatel²⁷.

Pierwszy rok po ślubie, czekając na przydział posagowy Anny, zamieszkali w Kórniku. Stanisław nie posiadał majątku, nie miał też szczególnego daru ani

²² Rymanów Zdrój, miejscowość obecnie w powiecie krośnieńskim, woj. podkarpackie (w wieku XIX: powiat sanocki), nad rzeką Tabą, lewy dopływ Wisłoka; zob.: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryman%C3%B3w-Zdr%C3%B3j>”.

²³ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 45.

²⁴ Klaudyna z Działyńskich Potocka, zob.: przyp. 7.

²⁵ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 67.

²⁶ Tamże, s. 71.

²⁷ Po śmierci męża, kiedy Anna z szóstką dzieci została bez środków do życia i zarzucano im zbyt duże zaangażowanie w działalność dobroczynną, co w powszechnej opinii miało doprowadzić ich do krachu finansowego, tłumacząc zachowanie męża zapisała: „Młodym chłopcem ofiarował się Bogu i Ojczyźnie na zadośćuczynienie, ślub czyniąc, że ni sił, ni grosza, ni zdrowia nigdy w potrzebie kraju nie odmówi, a sobie odmawiać wszystkiego, co nad ścisłą potrzebę będzie. Wykonał to wiernie.... Bo pracą dla kraju nazwał pracę dla ludu, w ludzie upatrując przyszłość i siłę tego kraju”. Tamże, s. 261.

umiejętności, zarządzania włościami. Często miewał również przysłowiowego pecha w interesach. Zgodnie ze obyczajem, zwyczajową „głową rodziny” był najczęściej mąż. Tak było też i w tym wypadku, ale to Annie, jako prawnej właścicielce opisywanych majątków, z czasem i głównej ich zarządczyni, a także jako autorce *Pamiętnika* chciałabym poświęcić szczególną uwagę.

Zostając Stanisławową Potocką, wówczas dwudziestoletnia, rozpoczęła trudne, pełne wyrzeczeń życie, które hartowało ją, ale i pobudzało do rozległej działalności zarówno społecznej, jak i gospodarczej. Zapisała:

obowiązki miałam niezwykle, spotykałam się z okolicznościami niepowszedniemi, zadania miałam do spełnienia nie na zwykłą miarę kobiecą; i... to mi dodawało sił, to mnie krzepiło, to wyrabiało we mnie energię i pracowitość, nie będącą nawet w mojej naturze²⁸.

Już w Kórniku, jako młoda mężatka, po raz pierwszy czynnie uczestniczyła w walce z epidemią cholery²⁹. Praca z chorymi stanie się w przyszłości jednym z ważnych zajęć w jej codziennej pracy, a jako zielarka wykaże się ogromną intuicją lekarską³⁰.

W roku 1866 otrzymała w posagu Oleszyce, położone w Galicji między Lubaczowem a Jarosławiem, pochodzące z przydziału posagowego Celestyny z Zamoyskich – matki Anny. W chwili ich przejścia przez Działyńskich w roku 1837 ich wartość wynosiła ok. ¼ wartości dóbr kórnickich³¹. Anna i Stanisław objęli jednak majątek bardzo zaniedbany. Składał się z kilku folwarków i wielkich obszarów leśnych, mających wprawdzie znaczną wartość, ale z czasem coraz bardziej uszczuplaną. Młodzi małżonkowie, nie posiadając kapitałów na rekonstrukcję zaniedbanych obejmów, zmuszeni zostali do powolnej wycinki i sprzedaży lasów. Wspaniały las, pilnowany z oddaniem przez starego leśniczego, dostarczał gotówki na najpilniejsze potrzeby.

Dworek, w którym zamieszkali po przyjeździe do Oleszyc, jak wspominała Anna:

²⁸ Tamże, s. 72.

²⁹ Tamże, s. 77.

³⁰ Była autorką wielu broszurek i poradników, w roku 1910 opublikowała np. poradnik dotyczący zielarstwa: A. Potocka, *O użytku ziół naszych krajowych: przewodnik dla zbierania tychże według pór roku*, Lwów 1910; *Z zielnika roślin krajowych pożytecznych*, „Miejsce Piastowe” 1919; *Poradnik dla matek w wychowaniu maleńkich dzieci i pielęgnowaniu ich w chorobach*, Lwów 1912; *Epilepsja uleczalna*, Przemyśl 1913. Wypowiadała się na łamach „Kuriera Polskiego”, „Dziennika Poznańskiego”, „Gazety Lwowskiej”, „Czasu”, „Kuriera Poznańskiego”. Por.: Mikołaj Rey, *Anna z Działyńskich Potocka z Rymanowa*, „Dziennik Poznański” nr 177, z 5 VIII 1926, s. 8.

³¹ S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 35; dobra kórnickie przynosiły średnio ok. 100 tys. zł polskich rocznie czystego dochodu, co stawiało Tytusa Działyńskiego w rzędzie najbogatszych właścicieli w Poznaniu, s. 24.

postawiony przez Jana Sobieskiego na wysokim szańcu [...] przez trzydzieści kilka lat był niezamieszkały, nie reperowany, zaciekało wszędzie, zaduch i wilgoć straszna wgryzła się w mury [i jak dalej zapisała] po 16 latach ciągłych poprawek, opalania, przetwierania, nie zdołaliśmy całkiem tej wilgoci usunąć³².

Radzono, by stary dom „zrównali z ziemią” i postawili nowy, ale jakżeż można było – jak ze zgorzeniem pisała:

zburzyć dom budowany przez Sobieskiego! Dom, w którym się kilka Sióstr moich wychowało, który miał tyle wspomnień i pamiątek³³.

W podobnym stanie znajdowały się i inne zabudowania gospodarskie. Stan budynków był „opłakany”. Wspominała:

wszędzie zaciekało, wszędzie gnily części budynków, płoty rozebrane, bramy poodrywane, inwentarza martwego nic! Pożyczało się na wsi pługi, brony, łopaty, widły. Ziemia dziedziała, zachwaszczona, łąki mokre³⁴.

Nieco później zapisała:

zaczęły się straszne lata dla nas. Inwentarz, który zaraza brała, trzeba było zastąpić, a wreszcie podwoić i potroić, bo duże obszary leżały nieuprawione. Trzeba było wszystkie budynki gruntownie naprawić. Dwa folwarki nowe postawić zupełnie. A tu urodzaje chybiały rok po roku, to grad, to posucha, to myszy [...]. Do tego, taką niesłychaną masę gracjalistów zastaliśmy, że te pensje im wypłacane pochłaniały cały zysk³⁵.

Na domiar złego, nieurodzaj spowodował ogromny głód. Jak wspominała w *Pamiętniku*, ludzie nawet marli z głodu. Z braku własnych środków zwróciła się o pomoc finansową do matki i sióstr, która jednak nie wystarczyła na długo. Kiedy informowała o tym okolicznych mieszkańców, w odpowiedzi usłyszała „gniewnie okrzyki”, byli oni bowiem przekonani, iż wydawana w folwarku żywność pochodziła z pieniędzy przesyłanych przez cesarza. Została posądzona o ich przywłaszczenie.

Poirytowana, poradziła wieśniakom, by napisali skargę do cesarza, a „na markę i papier na to dam” – pisała.

³² A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 82.

³³ Tytus Działyński, wracając do Kórnika w roku 1839, zarząd majątkiem Oleszyc powierzył zarządcy z nakazem, by: „dzieci, gdy przyjdzie im majątek na siebie odebrać, nie odebrały go w stanie upadku i ruiny!; nie chcę żeby moje dzieci musiały wkłady robić wielkie, nowe budynki stawiać itd.”. Oleszyc jednak nie odwiedzał przez 33 lata, a administrator nie dopełnił pokładanych w nim nadziei. Tamże, s. 83.

³⁴ Tamże, s. 103.

³⁵ Tamże, s. 124.

W *Pamiętniku* wspominała często o przejawach nieufności czy też zwykłej zawiści. Zasmucała ją niewdzięczność okolicznych mieszkańców. Zanotowała np.:

I tak trzeba było tylko dla obowiązku, dla podobania się Bogu, dla sumienia własnego pracować, od ust sobie odejmować w literalnym znaczeniu tego słowa, a pić kielich niewdzięczności, podejrzeń, nieufności ludzkiej³⁶.

Wychowana w Wielkopolsce, w jednej z najlepiej zagospodarowanych dzielnic, wśród przyjaznych rodzinie ludzi, ciężko znosiła niezyczliwość i nieufność otoczenia. I to wszystko przy niekorzystnym własnym położeniu materialnym. Zajęta wiecznie chorymi dziećmi, własnym słabym zdrowiem, pracami domowymi, mało w tym czasie pomagała mężowi w gospodarowaniu majątkiem, co sobie często później wyrzucała. W tym też okresie, jak sama przyznała, z braku odpowiedniego doświadczenia, nie mając nikogo, od kogo mogła nauczyć się „gospodarstwa domowego”, korzystała z usług doświadczonej gospodyni.

Jednakże, pomimo krytycznej oceny własnych umiejętności, braku ekonomicznego przygotowania, niezajomości wartości pieniądza, dała się poznać w tym okresie jako znakomita, obdarzona ogromną intuicją gospodyni, a także wspaniałą pedagog miejscowej szkoły, za co w roku 1871 została wyróżniona honorowym członkostwem Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego³⁷.

Edukacją wiejskich dzieci zajęła się od pierwszych chwil swojego pobytu w Oleszycach, mając w pamięci działania matki, która wraz z pięciorgiem własnych „przesiadywała w »tej« szkole wraz z nauczycielką dzieci i same uczyły dziatwę; bo warunki nauczycielstwa były opłakane”³⁸. W „tej” szkole, tj. w szkole we wsi Stara Oleszyca, leżącej niedaleko Oleszyc, wybudowanej przez Tytusa Działyńskiego w prezencie urodzinowym dla żony, matka Anny przy pomocy sprowadzonej specjalnie do tego celu Angielki Anny Birt uczyła miejscowe dzieci. Zakres nauki obejmował podstawy czytania, pisania, rachunków i religii. Przy szkole założona została czytelnia dla ludu, a w celu powstrzymania wszechogarniającego pijaństwa powołano Towarzystwo Wstrzeźmliwości³⁹.

Jednym z pierwszych posunięć Anny Potockiej było wyremontowanie zaniedbanego budynku. Marzyła, by „tę pamiątkę działalności Rodziców” podźwignąć do dawnej świetności, a jednocześnie wspomóc zacofanych edukacyjnie, biednych mieszkańców. Wyposażyła nowo otwartą szkołę w potrzebny

³⁶ Tamże, s. 127.

³⁷ A. Osuchowski, *Potocka z Działyńskich Anna...*, s. 374.

³⁸ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 105.

³⁹ Utrzymanie szkoły pochłaniało niemałe sumy, np. w 1842 r. (według zachowanego zestawienia wydatków) wyniosło 2 tys. florenów. Podają za: S. K. Potocki, B. Wysocka, *Tytus Działyński...*, s. 36.

sprzęt, stolarz naprawił ławki, z lasu oleszyckiego zwożono drewno na opał, na koszt dworu kupiła też elementarze. Jednocześnie zorganizowała przytułek dla starców i lecznicę. Leczyła i odwiedzała w domach cierpiących. Czasami wspomagał ją miejscowy lekarz, dr Rybotycki, „wokół na 20 mil rozrywany” – jak pisała⁴⁰. Dawała lekarstwa, pędzlowała gardła, opatrywała rany, przecinała wrzody. Lekarstwa kupowała za własne pieniądze. Często też sama przygotowywała leki ze zbieranych własnoręcznie ziół⁴¹. Z czasem chorych przekazała siostrze felicjankom, które sprowadziła do Oleszyc. Kolejna ciąża i urodzenie latem roku 1868 drugiego syna, przyszłego spadkobiercy majątku, przerwało na pewien czas jej „lekarzką” praktykę.

W roku 1872, tracąc nadzieję na poprawę sytuacji ekonomicznej, małżonkowie postanowili sprzedać Oleszycę. I tu spotkał ich kolejny pech. W wyniku bankructwa banku, umówiony kupiec stracił pieniądze. Potoccy zostali z kredytem wziętym na zakup nowego majątku, Rymanowa, i z niesprzedanymi Oleszycami.

Rymanów oddalony był od Oleszyc o 137 km. Anna od pierwszych chwil zauroczona była okolicą. Zapisała:

Rymanów czarował mnie urodzajnością swej ziemi, inteligentną i pełną godności ludnością (w porównaniu do oleszyckiej)⁴².

I być może uroda tych okolic pozwoliła jej przetrwać w miarę spokojnie wszelkie trudy. A były one niemałe, szczególnie te związane z zadłużeniem majątków. Pisała:

jak sobie wspomnę, że samych procentów od długów i rat bankowych płaciliśmy rocznie z tych dwóch majątków czterdzieści tysięcy złr, to jest więcej prawie, niż one dawać mogły, to tylko cudowi przypisuję, żeśmy się utrzymali⁴³.

Okazało się bowiem, już po zakupie Rymanowa, iż na majątku ciążył dług jednego z wiedeńskich banków w Brux, którego nie dało się rewaloryzować w krajowym banku. Nieznajomość niemieckiego sprawiła, iż zbyt zaufano adwokatowi Stanisława Potockiego, który nie poinformował o tym przyszłych właścicieli. Rata z tego tytułu wynosiła przeogromne na ówczesne czasy pieniądze – 12 tys. złotych reńskich [dalej: złr] i tak płaconych przez 20 lat. Zadłużenie udało się spłacić już po śmierci Stanisława⁴⁴.

⁴⁰ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 90.

⁴¹ A. Osuchowski, *Anna Stanisławowa Potocka...*, s. 21.

⁴² A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 150.

⁴³ Tamże, s. 149.

⁴⁴ Tamże, s. 150.

A majątek rymanowski wymagał inwestycji. Chybiona transakcja sprzedaży Oleszyc (przeciągnęła się do 10 lat) problem pogłębiała⁴⁵.

Nieudane były jednocześnie podejmowane przez Stanisława Potockiego inwestycje. Po przyjeździe do Rymanowa, poszukując tak niezbędnych środków finansowych, postanowiono wyciąć stary las. Udało się, jak się wydawało, pozyskać poważnego przedsiębiorcę. Podpisano kontrakt. Potoccy mieli wybudować tartak, przeprowadzić wyręb drzewostanu na określonej przestrzeni. Strona przeciwna miała dostarczyć odpowiednie maszyny. Umowa, podpisana latem, na krótki okres, bez znajomości uwarunkowań pogodowych jesienno-zimowych, sprawiła, iż w ostateczności cały zamysł skończył się klęską. Roztopy jesienno-zimowe, a później wiosenne zamieniały okolicę w mokradło. Nie można było ściągnąć odpowiedniej liczby koni, za wynajem furmanek płacono się przeogromne sumy. Rozpoczęły się awantury, gdyż inwestor okazał się nieuczciwy i złośliwie wykorzystywał wynikające z niekorzystnej aury niedotrzymanie terminów, grożąc procesami. Prawdopodobnie też, jak przypuszczała Anna, dopuszczał się psucia maszyn, uniemożliwiając tym samym przygotowanie wyrobu w terminie⁴⁶. Pragnąc pozbyć się kłopotu, a znając nieudolność ówczesnych sądów, gdzie sprawy toczyły się latami, zapłacono w końcu „przedsiębiorcy” kilka tysięcy złotych odstępnego. Straty w ostatecznym rozrachunku wyniosły ok. 60 tys. złr. Stracono również las.

Ta nieudana inwestycja z pierwszych lat zarządzania Rymanowem przesądziła na długie lata o gospodarczej sytuacji majątku. Rosły zobowiązania, gromadziły się zaległości, stare długi spłacano zaciągając nowe.

Problemy finansowe, przeżycia rodzinne (śmierć wcześniej urodzonych dzieci, śmierć syna Piotra w 1874 r., pochowanego już w Rymanowie) nie zdołały stłumić w Annie pasji organizatora społecznego. Okazała się nieodrodną córką swych rodziców. Zastanawiać może tylko, skąd u tej wiotkiej, często mającej problemy zdrowotne kobiety, tyle było energii i zapału? Skąd brała siły, przy zwiększającej się liczbie dzieci, do tego wiecznie chorych, i przy opisanych problemach gospodarczych?

O wcześniejszej działalności edukacyjnej w Oleszycach była już mowa powyżej. W Rymanowie Anna postanowiła, zauważając niezwykle uzdolnienia miejscowej ludności, a także chcąc zrealizować własne pragnienia artystyczne, założyć szkołę rzeźbiarską dla chłopców. Szkołę, o której, jak zauważyła w *Pamiętniku*, rozpowiadano jakoby „ona nas zniszczyła majątkowo”⁴⁷. Szkoła w założeniach i w praktyce utrzymywała się jednak sama. Jedyнным kosztem było wyżywienie, przy „folwarcznym stole”, kilkunastu chłopców. Dawała od 2 do 5 tys. obrotu rocznego, z czego podopieczni otrzymywali jedną trzecią

⁴⁵ Sprzedane wyjątkowo niekorzystnie, według ówczesnych cen za „dwakroć osiemdziesiąt tysięcy złr, podczas gdy ich wartość szacowana była na 300 000 złr”; zob. tamże, s. 150.

⁴⁶ Tamże, s. 160.

⁴⁷ Tamże, s. 203.

część tego, co zarobili na danej pracy. Z reszty zakupywano materiał, wypłacano pensję stolarzowi i nauczycielowi. Szkoła funkcjonowała do śmierci Stanisława Potockiego.

Zasadniczym założeniem szkoły w Rymanowie było wyuczenie dobrze płaconego zawodu. Podróżując Anna zauważała, iż wyroby artystyczne, sprzedawane jako pamiątki turystyczne, przynoszą całkiem niemałe dochody. Nauka rzemiosła artystycznego miała dać młodzieży nie tylko szansę zabicia nudy, ale przede wszystkim zarobek. Tak o tym pisała:

Założeniem jej [szkoły – G. W.] było, żeby chłopcom dać zarobek i zająć im ręce w czasie pasienia bydła, w czasie długich wieczorów zimowych. [...]. Bieda panuje straszna, okropna między ludem, szczególnie górskim; ale jest jeden kapitał martwy, odłogiem leżący dotąd między nimi, to czas. Ileż go idzie na marne!⁴⁸

I stało się tak, jak przypuszczała:

pierwsze roboty już po kilku dniach zarobek przynosiły [...]. Chłopcy lepiej wyuczzeni zarabiali u nas miesięcznie 5, 8, do 15 reńskich! To przecie bajeczny był na owe czasy zarobek⁴⁹.

Gdy rozeszła się wieść, że na dworze rymanowskim można się uczyć za darmo, i jeszcze przy tym zarobić, zaczęli zgłaszać się uczniowie. Początkowo z miasta i, jak zauważała, „wśród nich, na jakie 60- ciu ledwo trzy mierne talenta się zdarzały”⁵⁰. Z czasem przybywać zaczęli młodzi górale, gdzie „na 60-ciu górali może trzech lub czterech okazało się bez zdolności, a reszta była bardzo zdolna. Ze trzech z nich było po prostu genialnych”⁵¹.

Początkowo wytwarzano rzeczy najprostsze: ramki, noże do przecinania papieru, kałamarze, ozdobne talerze, lichtarze, szkatułki różnych kształtów, różnorodne podstawki, wykonane głównie z lipowego drewna.

Po latach, wspominając o szkole z nostalgią, zauważała:

Szkółka ożywiała cały dom, chłopcy byli przemili, wdzięczni szczerze, weseli. Dla mego Męża nie było większej przyjemności, jak zasiąść razem z nimi wieczorami do roboty [...], albo w ogrodzie bawić się z nimi ucząc zręczności, razem z własnymi chłopcami, albo iść z nimi do lasu w góry na spacer⁵².

Powyższa „fanaberia” Potockich sprawiła, iż wyolbrzymiano „czynione na niej” inwestycje. Potockiemu odmawiano kredytów uważając, iż trwoni je na szkołę, która „zniszczyła ich majątkowo”, jak sądzono nie tylko wśród bankie-

⁴⁸ Tamże, s. 204.

⁴⁹ Tamże, s. 205.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 206.

rów, ale i wśród członków rodziny. Wbrew krążącym opowieściom szkoła funkcjonowała w skromnych warunkach. Przegrodzono wielką część sieni, w której zlokalizowano pracownię i warsztat.

Prawie równocześnie ze szkołą rzeźbiarską dla chłopców założono szkołę koronkarską dla dziewcząt. Praca koronkarska miała nieco inny charakter. Potockich nie było stać na stworzenie internatu dla dziewczynek. Przychodziły więc do dworu i tu w ciągu paru godzin uczyły się (od hrabiny, koleżanek czy sąsiadek) jakiegoś haftu czy koronki, po czym wracały do siebie, wykonywały zamówienie i uczyły inne. Anna opracowała ciekawy sposób zachęt:

Każda z poduczonych uczennic za nauczenie drugiej dostawała pewną nagrodę. Numerami były wzory koronek oznaczone. Która nauczyła 1–2 numerów, dostawała parę szóstek, gdy już 5–6, dostawała reńskiego i tak dalej; tak, że kompletne wyuczenie, to najtrudniejsze, kosztowało 3 do 5 złr⁵³.

Z czasem nauczaniem zajęły się córki Potockich.

Anna Potocka z dużym powodzeniem, choć nie bez początkowych problemów, rozwinęła akcję targowisk sztuki ludowej w miejscowościach uzdrowskowych⁵⁴. Organizowała kramy z wyrobami swoich uczniów na odpustach, jarmarkach i targach. Przynosiło to wymierne korzyści finansowe.

Obie szkoły funkcjonowały w Rymanowie przeszło 10 lat, aż do śmierci Stanisława Potockiego. Po śmierci męża warunki finansowe rodziny były tak tragiczne, że Anna wraz z dziećmi została zmuszona do opuszczenia na jakiś czas Rymanowa. Wiązało się to również z zaprzestaniem działalności obu szkół⁵⁵.

Ważny w życiu Potockich okazał się dzień 16 sierpnia 1876 r. Tego właśnie dnia, podczas spaceru całej rodziny, odkryto lecznicze źródła wód mineralnych w Rymanowie. O tym, że w miejscowości tej muszą one gdzieś być, Anna Potocka była całkowicie przekonana. Pewność ta wywodziła się głównie z faktu, iż znajdowały się one w pobliskim Iwoniczu, w którym często przebywała wraz z dziećmi na leczeniu. Do Iwonicza przyjeżdżali kuracjusze z całej Galicji, lecząc choroby narządów ruchu, układu trawienia i oddechowego.

Poszukiwano źródeł w okolicach Rymanowa całą rodziną. Zaangażowano do badań służbę leśną. Próbowano wody z każdego źródelka leśnego, obserwowano brzegi źródeł. Natrafiano czasem na czerwone wycieki z rozpadlin, podobne do tych z Iwonicza, wpływ był jednak zbyt słaby.

⁵³ Tamże, s. 207.

⁵⁴ Początkowo niechętnie przyjmowano wyroby do sklepików, bywało, że zwracano je po dłuższym czasie mocno zniszczone; często też trudno było się doprosić zwrotu pieniędzy za sprzedane już wyroby, najczęściej oddawano bowiem wyroby w komis; tamże, s. 208.

⁵⁵ Były to pierwsze na ziemiach polskich szkoły zawodowe rzemiosła artystycznego.

Wspomnianego dnia, na rodzinnym spacerze połączonym ze zwyczajowym już poszukiwaniem źródeł, natrafił na nie drugi z synów Potockich, Józio, wówczas ośmioletni⁵⁶. W tym samym czasie, zrzędzeniem losu, drogą przejeżdżał Stanisław Potocki wraz z przebywającym na dworze rymanowskim, zaprzyjaźnionym chemikiem, Tytusem Sławikiem⁵⁷. Wykonana szybko, pobieżna analiza źródła, dokonana nad brzegiem przepływającej tam rzeki Taba, wykazała zawartość tak upragnionych chlorków jodu i żelaza. Następnym analiz dokonano rok później w Wiedniu⁵⁸. Potwierdzono pierwotne ustalenia. Proces badawczy użyteczności wód trwał do roku 1879. Wtedy też Potoccy otrzymali odpowiednie dokumenty, zezwalające na eksploatację źródeł celem leczenia. Wieść o odkryciu źródeł rozeszła się błyskawicznie. O Rymanowie pisała prasa w całym kraju. Annie Potockiej nadano honorowe członkostwo Towarzystwa Tatrzańskiego w „uznaniu dotychczasowych zasług około podniesienia dobrobytu ubogiej ludności górskiej”⁵⁹. Było to wyróżnienie za całokształt jej pracy społecznej i dobroczynnej, za odkrycie źródeł leczniczych i zapowiedź uruchomienia zakładu zdrojowo-kąpielowego, za założenie i prowadzenie szkół rzemiosła artystycznego, Towarzystwa Zaliczkowego dla chłopów i Kasy Oszczędności.

Szybko zaczęli przybywać pierwsi kuracjusze, mimo iż nie było jeszcze na miejscu odpowiedniej infrastruktury. Kąpeli zażywano w prowizorycznej sadzawce. Przyływ chętnych zmusił Potockich do postawienia pierwszych prowizorycznych kabin kąpielowych.

Na łamach prasy z życzliwością odnotowano:

Wody tutejsze daleko silniejsze niż Iwoniczkie, lubo tego samego składu, gromadzą już chorych, którzy znajdują tu wszelkie wygody. Łazienki miniaturowe, ale czyściutkie, domów dotąd tylko kilka, ale pokoje w nich widne, wysokie i obszerne, a przytem źródło – mówimy to z własnego doświadczenia – cudownie uzdrawiające. [...] kto lubi dalekie przechadzki po łąkach i lasach, kto woli patrzeć na zasiane zbożem łąny i uwijających się na nich żniwiarzy, [...] ten rad będzie prawdziwie sielskiej ciszy i swobodzie, jaką tu znajdzie⁶⁰.

⁵⁶ Józef Marian Potocki (1868–1918, Rymanów Zdrój), współwłaściciel – razem z bratem Janem Nepomucenem Potockim (1867–1943) – Rymanowa Zdroju; właściciel Komańczy, Antoniówki, ożeniony z Heleną Marią Czarnecką; [http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Anna Działyńska](http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Anna_Działyńska).

⁵⁷ Na jego część nazwano jeden ze Zdrojów – Tytus.

⁵⁸ W roku 1877 dokładne badania wykonał prof. dr Wessekschy. Więcej na ten temat zob.: *Rymanów Zdrój 1876–1906*, skreślił dr. Eugeniusz Wajgiel, lekarz zakładu, Lwów 1906; dostępne w internecie: Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa.

⁵⁹ Podaję za: A. Osuchowski, *Anna Stanisławowa Potocka...*, s. 30.

⁶⁰ „Kronika Rodzinna” 1881, t. IX, nr 16, s. 511; dalej pisano: „Właścicielka miejsca hr. Anna z Działyńskich Potocka, założycielka szkoły snycerskiej w Rymanowie, o której wspominała już Kronika, jest tu duszą wszystkiego i zarazem jakoby wskrzeszoną postacią jakiejś świętej z legendy. Widzieć tę przeznaczoną panią rozmawiającą słodko z ubogimi, opatrującą chorych i kaleki, hojną ręką rozdającą jałmużny, widzieć ją słabą i wątłą na klęczkach śpiewającą pieśni pobożne z ludem, jest prawdziwą rozkoszą dla ducha”.

Według wskazań prof. dr. Bolesława Lutostańskiego, doświadczonego balneologa⁶¹, wieloletniego lekarza uzdrowiskowego, przeprowadzono nową obudowę ujęć wodnych. Rozdzielono spływające do jednej studni źródła mineralne na trzy oddzielne źródła. Wówczas to nadano im imiona: „Tytus” – dla upamiętnienia ojca Anny Potockiej oraz chemika Tytusa Sławika; „Celestyna” – dla upamiętnienia matki Anny z Działyńskich Potockiej i „Klaudia” – dla upamiętnienia matki Stanisława Antoniego Potockiego. Źródła funkcjonują do dnia dzisiejszego.

W roku 1881 dr Bronisław Radziszewski dokonał trzeciego w historii uzdrowiska badania chemicznego składu źródeł mineralnych. Nowo powstałe uzdrowisko odznaczone zostało na wystawie przyrodniczej w Krakowie w 1882 r. srebrnym medalem⁶². W 1885 r. wybudowano pierwszą kolonię „Lwowską” inaugurującą lecznictwo dziecięce. W 1888 r. w parku zdrojowym w widłach Taboru i Czarnego Potoku wzniesiono gmach „Dworca Gościnnego”, który pełnił funkcję domu zdrojowego. Powstało też wiele stylowych willi i pensjonatów. Wśród nich charakteryzujące się piękną architekturą secesyjną pensjonaty-wille „Pod Matką Boską”, „Pogoń” i „Leliwa”. Na przyległym do zakładu terenie i w okolicznych lasach wytyczono chodniki i ścieżki spacerowe.

W roku 1884 umiera w wieku 47 lat Stanisław Potocki. Anna wraz z dziećmi opuszcza Rymanów, przekazując zarząd nad majątkiem, w zamian za spłatę najpilniejszych długów, rodzinie męża. W rok później nie zgadzając się na zarządzoną w celu spłaty zadłużeń sprzedaż, podejmuje stanowcze działania. Poproszony o pomoc Władysław Zamoyski, siostrzeniec Anny, spłaca najpilniejsze zadłużenia bankowe⁶³. Dopomaga też w zawarciu przez nią korzystnego kontraktu dzierżawnego. Od tego momentu sama przejmuje zarząd nad majątkiem. Zapisze później: „jaką szaloną odwagę miałam, odbierając na siebie majątek, na którego sekwestr był rozpisany”⁶⁴.

Dwór oddała dzierżawcy, a sama wraz z dziećmi zamieszkała w małej chatce, która „była maleńka, ale ślicznie urządzone, pełna wonnego zieleń i kwiatów, pełna śpiewu i wrzawy i śmiechu mojej siódemki”⁶⁵. Pracując ponad siły, często

⁶¹ A. Kottówna, J. Lisiewicz, *Lutostański Bolesław Ludwik (1837–1890), lekarz, powstaniec, działacz społeczny, publicysta*, zob. *PSB*, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 156.

⁶² Za zasługi położone dla zakładu zdrojowego otrzymała w roku 1887 honorowy medal przyznany przez Komitet Wystawy Krajowej w Krakowie; zob.: W. Pietrkiewicz, *Znane...*, s. 24.

⁶³ A. St. Potocka *Mój pamiętnik...*, s. 260. Władysław Zamoyski, syn Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej (siostry Anny) i gen. Władysława Zamoyskiego; po śmierci ostatniego po mieczu Jana Działyńskiego odziedziczył majątek kórnicki. W 1889 r. zakupił na licytacji Zakopane i Morskie Oko; zob.: Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski 1853–1924, fundator Kórnicka i Zakopanego*, wyd. II popr., Kórnik 2002.

⁶⁴ A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 260.

⁶⁵ Tamże, s. 261.

nie śpiąc, zarządzała kąpieliskiem, czuwając nad wszystkim. Z dumą zauważała, że zakład rozwijał się dobrze. Coraz częściej brakowało miejsca dla chętnych. W roku 1885 uzdrowisko gościło jednorazowo około 700 osób, a do roku 1889 odwiedziło je 3359 kuracjuszy⁶⁶.

W prasie odnotowano:

w ciągu ostatnich lat dwóch zrobiono tu dużo ulepszeń. Zakład, nie licząc baraków dla ubogich, posiada 100 pokoi widnych, wysokich, czystych, w łózka, firanki i skromne, lecz w wygodne meble zaopatrzone. Wille zbudowane są na gruncie gliniasto-kamiennym, więc suchym, wzdłuż wybrzeża Taby i Czarnego Potoku, w dolinie otoczonej górami. Obfitość tutejszych źródeł jest prawie bajeczną: 120 tysięcy litrów wody na godzinę; łaźienki są bardzo czyste, służba wyłącznie z miejscowych ludzi złożona, niezmiernie uprzejma⁶⁷.

W opublikowanym w roku 1889 encyklopedycznym wydawnictwie, *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pisano:

Zakład, chociaż z małemi środkami otworzony, powiększa się co roku, ściąga osoby skrofaliczne i anemiczne, najczęściej kobiety i dzieci. Domy dla gości drewniane, czyste i przyjemne, łaźienki dość wygodne, pobyt tani; ceny mieszkań wynoszą od 30 centów do 2 złr dziennie. Sezon kąpielowy dzieli się na 3 części: od 1 czerwca do 1 lipca, od 1 lipca do 15 sierpnia i od 15 sierpnia do końca września. W 1881 roku zbudowano Kurhaus [dworzec gościnny – G. W.], i rozpoczęto budowę kaplicy i koszar dla kolonii wakacyjnej. Dla uprzyjemnienia pobytu służą spacery w lasach szpilkowych, zimne kąpiele w Tabie, wycieczki do Iwonicza, Krosna, Dukli i do zamku odrzykońskiego⁶⁸.

Pomysł na wspomniane powyżej „koszary dla kolonii wakacyjnej” dla miejskich ubogich dzieci nasunął się Annie Potockiej podczas obserwacji zabaw dzieci przyjeżdżających na kurację wraz z rodzicami. Zamysł ten z dużym entuzjazmem przyjęli zaprzyjaźnieni pensjonariusze – profesor Józef Żuliński z Lwowa i Włodzimierz Gniewosz. Stworzyli komitet organizacyjny. Postarano się o fundusze. Anna przekazała na ten cel „wybielony i wydezynfekowany barak”. Napływ dzieci wymusił decyzję o budowie osobnego domu. Pomysłem zainteresowała się Cecylia Stanisławowa Badeniowa⁶⁹. Organizowane w celu zdobycia środków na budowę bale przynosiły na tyle znaczne dochody, że rozpoczęto wznoszenie budynku z salami jadalnymi i sypialniami. Anna Potocka przeznaczyła na ten cel „w stuletnią dzierżawę” grunt, który przekazała komite-

⁶⁶ K. Smerecki, J. Zmarz, *Dlaczego Rymanów Zdrój?*, Towarzystwo Przyjaciół Rymanowa Zdroju, <http://lemko.org/polish/sprz/05.html>.

⁶⁷ „Kronika Rodzinna” 1883, t. XI, nr 16, s. 508.

⁶⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1889, t. X, s. 97.

⁶⁹ Cecylia Stanisławowa Badeni Mierówna (cioteczna siostra), żona Stanisława Marcina Badeni (1850–1912), prawnika i polityka; od 1883 r. posła do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie, członka austriackiej Izby Panów, dwukrotnego marszałka krajowego Galicji (1895–1901 i 1903–1912); uzyskał zwrot Wawelu od armii austriackiej. Por. *PSB*, t. I, Kraków 1935, s. 210.

towi kolonii. Z czasem dobudowano dwa pawilony po bokach, jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt⁷⁰.

Całe dorosłe życie Anny, jako mężatki, a później wdowy obciążonej wychowaniem gromadki dzieci (urodziła ich dziewięcioro, przeżyło siedmioro)⁷¹, było jednym wielkim borykaniem się z brakiem środków finansowych. Czytelnika pamiętnika niewątpliwie intryguje, na ile te problemy finansowe wynikły z wyjątkowego pecha, a na ile z niewątpliwiej łatwowierności wynikającej z braku odpowiedniego przygotowania do pełnienia przez Potockich ich obowiązków. Zapewne chodziło i o jedno, i o drugie. Stanisław Potocki nie miał wybitnych umiejętności administrowania majątkiem, ale w jego przypadku niepowodzenia wynikały ze splotu różnych niesprzyjających mu okoliczności, poczynając od zadłużenia z pierwszych lat samodzielnego zarządzania. Anna Potocka, mając w pamięci nauki ojca, który wielokrotnie swym dzieciom kazał powtarzać hierarchię obowiązków: „Najpierw względem Boga i Kościoła, potem względem Ojczyzny, potem względem społeczeństwa, potem względem rodziny, potem względem siebie”⁷², ze wszystkich sił starała się unikać zaciągania pożyczek u finansistów żydowskich. Uważała to za swój obowiązek względem kraju i społeczeństwa⁷³. Nie przyjmowała również finansowych propozycji ze strony rodziny Potockich, które składano w zamian za ograniczenie jej władzy rodzicielskiej nad synami, mimo iż niewątpliwie rozwiązałyby to kłopoty, a córkom zapewniłyby atrakcyjne posagi. Zrezygnowała również ze sprzedaży Rymanowa, choć złożona propozycja była bardzo atrakcyjna ekonomicznie, gdy 11 sierpnia w 1893 r. wielka powódź spowodowała ogromne szkody, a pełnię nieszczęść dopełniła w następnym roku epidemia cholery⁷⁴. W czerwcu roku 1894 zakład uzdrowiskowy przekazała synowi Janowi, który zarządzał nim do roku 1937⁷⁵. W tym czasie historia Rymanowa Zdroju zapisała momenty tragiczne: wielkie powodzie, pożary i działania I wojny światowej, jak również okresy ciężkiej pracy przy odbudowie i momenty wspianiałego rozwoju

⁷⁰ Więcej i szerzej o kolonii zob.: *W lat dziesięć. Obraz rozwoju i urzędzeń pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. 1886 – 1896*, Lwów 1898; dostępna w internecie: Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa.

⁷¹ Dzieci Anny Potockiej: Jan Nepomucen Potocki (1867 – 13 marca 1942), właściciel dóbr Rymanów-Zdrój; Józef Marian Potocki (1868–1918, Rymanów-Zdrój), właściciel dóbr Rymanów-Zdrój, Komańcza, Antoniówka – żona Helena Maria Czarnecka; Piotr Potocki (zm. w roku ur. 1870); Piotr II Potocki (zm. w roku ur. 1870); Maria Potocka (1871–1961); Paweł Potocki (zm. w roku ur. 1874); Cecylia Maria Potocka (1878–1962); Dominik Potocki (1877 – 7 października 1939, Lwów); Antoni Tytus Potocki (1880–1952), właściciel dóbr Olsza, ożeniony w 1909 r. z Krystyną Trzeciecką (c. Jana Wojciecha Trzecieckiego h. Strzemię).

⁷² A. St. Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 151.

⁷³ Tamże, s. 152;

⁷⁴ *W lat dziesięć...*, s. 35.

⁷⁵ Jan Nepomucen Potocki h. Pilawa (1867–1942 w Rymanowie-Zdroju), najstarszy syn Anny i Stanisława Potockich, Rymanów otrzymał na zasadzie kupna – akt kupna podpisano 4 czerwca 1894 r.; tamże, s. 35.

uzdrowiska. W roku 1937 Ignacy hrabia Potocki przejął od swego ojca kierownictwo uzdrowiska i zarządzał nim do momentu upaństwowienia Zdroju po II wojnie światowej.

Ograniczenia, z jakimi musieli się liczyć przedstawiciele polskiego ziemiaństwa pod zaborem austriackim, były efektem wielu złożonych uwarunkowań. Obok typowo ekonomicznych, wynikających z trudności w uzyskaniu kapitału potrzebnego do prowadzenia działalności gospodarczej, dochodziły inne, w tym przypadku wiążące się ze specyficzną postawą, poczuciem godności, zaangażowaniem społecznym i patriotyzmem.

Anna Potocka – jak zauważyła Wanda Pietrkiewicz – „była indywidualnością silną i nieprzeciętną, która pod wieloma względami przerastała swój czas poglądami społecznymi, cywilną odwagą i bezinteresownością obywatelską”⁷⁶. Ostatnie lata swego życia spędziła u córek w Janowie pod Mińskiem Mazowieckim oraz w Ociece. Zmarła 2 czerwca 1926 r. Pochowana została na cmentarzu w Rymanowie.

Grażyna Wyder

Economical and market conditionings of Polish landowners under the Austrian partition presented in Memoirs of Anna Potocka from Działyński family

Summary

The situation of Polish society, divided by occupants, pushed them to take steps that demanded special skills but also sacrifice and many victims. Educated people, besides all the reasonable worries about their wealth and heritage, felt morally obliged to be responsible for ethical and material values of Polish people.

Anna Potocka from Działyński family, the successor of not only the wealth but also great patriotic tradition of her forefathers, is a perfect example of such an attitude. Anna and her husband Stanisław were truly engaged in charity and various educational ventures. Among many, the most interesting was establishing sculpture school for boys and lace school for girls, both created in Oleszyce.

The separate passage in Anna's life concerned acquiring of an estate in Rymanów and discovering a mineral water spring there. This period was a permanent struggle against the fate of her private and professional life. Unbroken character, stubbornness and strong belief in her enterprise finally led her to success.

The entire life of Anna Potocka proved that despite meeting many diversities, it was possible to achieve success being a dignified patriot and a devoted social worker at the same time.

⁷⁶ W. Pietrkiewicz, *Znane...*, s. 24.